



KOMENTARZ

Nr 22, 3 kwietnia 2020 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski • Patrycja Sasnal • Rafał Tarnogórski

Sebastian Płociennik • Justyna Szczudlik • Daniel Szeligowski • Jolanta Szymańska
Marcin Terlikowski • Karol Wasilewski • Szymon Zaręba • Tomasz Żornaczuk

Przełożenie szczytu klimatycznego COP26 w Glasgow na 2021 r.

Marek Wąsiński

Biuro Ramowej konwencji Narodów Zjednoczonych ds. zmian klimatu (UNFCCC) oraz rządy Wielkiej Brytanii i Włoch zdecydowały 1 kwietnia br. o przełożeniu tegorocznego szczytu klimatycznego COP26 na przyszły rok, bez precyzowania daty. Miał się on odbyć w listopadzie w Glasgow. Zmiana terminu szczytu utrudni realizację ambitnych celów klimatycznych.

Dlaczego COP26 został przełożony?

Międzynarodowe negocjacje klimatyczne są poprzedzone dwutygodniową sesją negocjacyjną organów pomocniczych odbywającą się w Bonn na przełomie maja i czerwca oraz wieloma rozmowami dwu- i wielostronnymi. Wiele z tych spotkań nie mogłoby się odbyć w związku z pandemią COVID-19, a jej zwalczenie i ograniczenie jej skutków gospodarczych jest obecnie najważniejszym zadaniem dla władz państw. Niemożliwe byłoby merytoryczne przygotowanie szczytu i jego decyzji, nawet jeśli do listopada udałoby się powstrzymać pandemię. Dlatego Biuro UNFCCC, wraz z rządami brytyjskim i włoskim (współorganizatorami COP26), zdecydowało o przełożeniu szczytu.

Choć sesja w Bonn została przełożona na 4–12 października, nie jest pewne, czy i ten termin zostanie dotrzymany. Z tego powodu Biuro UNFCCC nie podało dokładnej daty nowego COP26.

Jakie będą konsekwencje odłożenia szczytu dla przeciwdziałania zmianom klimatycznym?

Zmiana terminu szczytu odsuwa w czasie dyskusję o podwyższeniu ambicji deklarowanych działań, przede wszystkim redukcji emisji gazów cieplarnianych. Strony [porozumienia paryskiego](#) mogą najpóźniej do końca br. aktualizować krajowe zobowiązania klimatyczne (*nationally determined contribution*, NDC) z perspektywą do 2030 r. Szczyt w Glasgow miał być okazją do wywarcia na państwa większej presji. Wobec jego przełożenia i negatywnych skutków gospodarczych pandemii nie należy liczyć na aktualizację złożonych dotychczas NDC.

Przełożenie COP26 to kolejna przeszkoda w międzynarodowych negocjacjach klimatycznych po zeszłorocznym przeniesieniu COP25 z Santiago de Chile do Madrytu. Na szczycie tym nie osiągnięto [kompromisu w sprawie m.in. handlu osiągnięciami na rzecz łagodzenia zmian klimatu czy jednolitych okresów obowiązywania NDC](#).

Co to oznacza dla Unii Europejskiej?

Opóźnienie procesu negocjacyjnego nie jest korzystne dla UE, która ochronę klimatu określiła jako swój priorytet. W grudniu 2019 r. Unia uzgodniła, że będzie dążyć do osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 r., a Komisja Europejska (KE) zaprezentowała Europejski Zielony Ład, czyli strategię osiągnięcia tego celu. Frans Timmermans, wiceprzewodniczący KE odpowiedzialny za realizację planu, podkreślił 1 kwietnia

br., że mimo pandemii COVID-19 UE nie spowolni przygotowań do COP26 i nie zamierza opóźnić działań na szczeblu unijnym. We wrześniu KE zaprezentuje plan podwyższenia unijnego celu redukcji emisji do 2030 r. do 50–55% (w porównaniu z 1990 r.) i ocenę jego skutków. Do końca 2020 r. UE przedstawi też swoje zaktualizowane NDC. W obliczu konsekwencji pandemii trudno oczekiwać, że działania na rzecz klimatu zyskają poparcie wśród innych największych gospodarek.